№ 272. Kraków 26 Listopada — Sobota. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Prenumerata na dziennik „Czas" w Krakowie: rocznie . . . złr. [illegible], półrocznie . . . „ [illegible], kwartalnie . . . „ 5, miesięcznie . . . „ 2.
Dziennik „Czas" w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie . . . złr. 24, półrocznie . . . „ 12, kwartalnie . . . „ 6, miesięcznie . . . „ 2 cen. 2.
Prenumerata na dziennik „Czas" z Dodatkiem w Krakowie: rocznie . . . złr. 30, półrocznie . . . „ 15, kwartalnie . . . „ 8.
„Czas" z Dodatkiem w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie . . . złr. 34, półrocznie . . . „ 17, kwartalnie . . . „ 9.
Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 25 listopada.

III.

(Patrz Numer onegdajszy i wczorajszy).

Mniemamy, że przykłady podane w numerze wczorajszym wystarczają do przekonania każdego bezstronnego, jak wielką rolę w przekładach urzędowych odgrywa dokładna znajomość języka krajowego, na który się tłómaczy, że gdy tłómacz jéj nieposiada, ustawa pozostaje zrozumiałą tylko w oryginale, a zatém zrozumieć jéj nie może nikt kto nie jest z mową urzędową obeznany. W chwili więc, kiedy dzienniki wiedeńskie rozprawiają się między sobą nietylko o ogólne reformy i zmiany pojedynczych przepisów prawa, w naszéj prowincyi daje się czuć jeszcze jedna potrzeba, nieznana krajom koronnym niemieckiego języka powszechnie używającym, a zatém naturalnie dla nich obojętna, a tą jest: abyśmy przynajmniéj rozumieć mogli we własnéj mowie ogłaszane nam ustawy i przepisy.

Wszakże niedokładność autentycznych przekładów nie da się zwalić na karb ubóstwa naszéj mowy.

Język polski już w XVI stuleciu miał swój wiek złoty, posiadał wzorowe i dziś jeszcze uwielbiane przekłady greckich, rzymskich i włoskich pisarzy pierwszego rzędu; a kiedy Niemcy ledwie zrozumieć dziś mogą dzieła przed stu laty w ich języku pisane, pisarze polscy zygmuntowscy dziś jeszcze są naszymi klasykami, pomimo dalszego rozwoju języka nowemi wynalazkami i postępem nauk w ogóle wywołanego. Literatura polska liczy w każdéj gałęzi pisarzy europejskiego imienia, a język prawniczy żadnemu z dzisiejszych europejskich nie ustępuje, bo się kształcił wiekami, i tylko nieumiejętność lub zła wola o ubóstwo posądzać go może.

Wystarczył on odrazu do wygotowania wybornych przekładów prawodawstwa francuskiego, które w ciągu lat dwóch kilkakrotnie wykonane zostały, i w kraju tutejszym przez lat kilkadziesiąt, a w Królestwie Polskiem kongresowém do dziś dnia potrzebie sądów i mieszkańców najzupełniéj odpowiadają, niezwichnąwszy bynajmniéj natury mowy polskiéj ani ducha prawodawstwa francuskiego. Nie miałżeby ten język, w którym od tylu wieków prawa pisano, który tak bogatą i pewnie językowi niemieckiemu nieustępującą terminologię prawną posiada, który od XVgo stulecia szedł w parze z kulturą i cywilizacyą europejską, niemiałżeby sprostać przekładom ustawodawstwa austryackiego, które dziś dopiero w zamierzonych powolnych reformach, chwiejnym krokiem ma zmierzać do zajęcia stanowiska, na jakiem niektóre w skład dawnéj Polski wchodzące kraje, przeszło pół wieku stały, i z tém stanowiskiem od tak dawna się stożsamiły?.. Niedołężność dzisiejszych tłumaczeń ustaw obecnie obowiązujących wygląda tylko jak umyślne i świadome poniewieranie krajowéj mowy, które w języku niemieckim—*ignorowaniem się* mianuje. Przecież język polski nie jest jedném z tych narzeczów, dla których aż z urzędu abecadło tworzyć i ubóstwo jego pobratymczemi języki nadstawiać przychodziło.

Wiemy, że u steru rządu żaden język krajowy nie jest przedmiotem poniewierki i pogardy; że lekceważenie jego więcejby szkodziło rządowi niż temu lub owemu krajowemu językowi, który samodzielnie, bo z woli Opatrzności, od wieków istnieje i kwitnie; że rząd bez niepowetowanéj dla siebie szkody, pojedynczych części państwa niemocą porażać niechce i nie może, i tylko o ich harmonię się stara, — dla tego właśnie z całém zaufaniem odwołujemy się do prawa zachowania skarbu od samego Boga nam udzielonego — do prawa zachowania naszego języka krajowego. Względy tak zwanéj wyższéj polityki dbałéj o utrzymanie całości i jedności państwa wcale tu niezachodzą. Wszakże w sąsiedniem Królestwie Polskiem, od r. 1831 już tylko niemal prowincyę rosyjską składającém, także ustawy z języka rosyjskiego na polski są przekładane, a przecież język urzędowych przekładów nietylko ustaw, ale nawet najdrobniejszych rozporządzeń administracyjnych, stoi na równi z postępem języka polskiego w ogóle. Przeciwne a codzienne zjawiska w kraju naszym niewątpliwie ztąd wynikają, że, kiedy naprzykład w Rosyi przekładem autentycznym ustaw Radcy Stanu a nawet wyżsi jeszcze dostojnicy się zajmują, u nas jak widać ze skutku, czynność ta tak trudna i ważna podrzędnym powierzaną bywa urzędnikom; że u nas wyżsi urzędnicy nie mogą sami przez się oceniać pracy tłómaczy urzędowych, a tem mniéj poprawiać. Za tem idzie, że niedołężny tłómacz gardzi językiem którego nieumie, a mieszkańcy czują wstręt do przełożonéj przez niego ustawy, dla tego że jéj języka albo nierozumieją, albo w nim obelgę przeciw mowie krajowéj upatrują.

Spodziewamy się, iż wykazanéj przez nas nieodzownéj potrzebie tém prędzéj zaradzoném będzie, ile że na to wystarczyłaby rocznie kwota kilkuset do tysiąca reńskich, która stanowiłaby przyczynek do płacy wyższego urzędnika, równie w obu językach biegłego, a szczególniéj polskim władać umiejącego, i do przezierania i poprawy autentycznych przekładów powołanego. Kwota tak nieznaczna nieprzysporzyłaby o wiele ciężaru skarbowi publicznemu, a śmiało powiedzieć możemy, że nigdy ważniejszy rezultat mniejszym kosztem osiągniętym niebył. Ważność tego przedmiotu na który zwróciliśmy uwagę, jest tak dalece spojona z interesem rządu i naszego kraju, iż tuszymy sobie, że zaradzenie jéj rychłe i skuteczne niebawem nastąpi. Ustawy bowiem w niezrozumiałéj pokaleczonéj mowie rodzinnéj do wiadomości powszechnéj podawane, jak się dowodnie okazało, na własnéj tracą powadze.

Korespondencya Czasu.

Paryż 21 listopada.

Dziś miały być wymienione ratyfikacye traktatów zawartych w Zürich i dziś Francya i Austrya komunikując okólnik w przedmiocie podpisanych traktatów miały zawezwać urzędownie do kongresu Anglią, Rosyą, Prusy, Szwecyą, Danią, Portugalią, Hispanię, Piemont i Rzym, kongres będzie się składał z 11 pełnomocników. Anglia, która już przychyliła się do kongresu na drodze nieurzędowéj, przychyli się doń i na drodze urzędowéj. Za kongresem jest już i *Morning Herald*. Po nieudaniu się starania o przeciągnięcie Prus i Rosyi na jéj stronę, Anglia nie ma wyboru i nie może pozostać samą. Przyjęcie księcia Pruskiego i jego małżonki w Londynie, nie ma dziś politycznego znaczenia. Prusy pokazały, że nie mogą być w przymierzu z Anglią same, że potrzeba im koniecznie i Rosyi. Byłoby dobrem dla Anglii, gdyby lord Russel wystąpił z gabinetu przed kongresem, a jak na te czasy, środek ten jest niewczesny. Lord Palmerston lepiéjby poprowadził rzeczy na kongresie dla kontynentu, a nawet dla Anglii z lordem Clarendonem. Statyści angielscy zdradziliby obowiązki, gdyby poprowadzili Francyą do zerwania z Anglią i przyjęcia innego przymierza. Jest nadzieja, że lord Russell ustąpi. Mimo przechwałek *Timesa* Anglia czuje swój ambaras i lęka się na seryo napadu. Przenosi ona arsenał z Woolwich do Weeden. Ostatnia wiadomość zrobiła głębokie wrażenie na Anglikach mieszkających w Paryżu. *Times* zaklina Francyę o zaprzestanie zbrojenia.

Garibaldi jest w Nizzy, gdzie ogłosił odezwę. Usunął się on, bo przekonał się, że księstwa włoskie nie mogą na Anglią rachować. Księstwa spostrzegły swój ambaras. Ludzie którzy dotąd byli za połączeniem z Piemontem, widząc co się dzieje, zmienili tryb postępowania. W Toskanii tylko miasta są za połączeniem z Piemontem, a szlachta i włościanie są przeciw. Komandor Buoncompagni pozostanie niezawodnie rejentem księstw, lecz po poprzedniem zapewnieniu, że nie reprezentuje księcia Carignan, że nie myśli przesądzać woli kongresu i że uważa rejencyą za środek utrzymania porządku. Wczorajsza *Patrie* była zdania, że Francya może się zgodzić na taką bezkolorową i konserwatorską rejencyą. Tego samego zdania jest dzisiejszy *Constitutionnel* (artykuł pana Grandguillot). Dziennik ten zapewnia, że Piemont daje już potrzebne zapewnienia co się tyczy znaczenia rejencyi komandora Buoncompagni. Panuje przekonanie, że mimo protestacyi Toskańczycy uznają nową rejencyą. Komandor Buoncompagni udał się już do Parmy i Modeny.

Okoliczność uważana za pewną, że kongres zbierze się w komplecie r. 1815 jest ważną. W kongresie ma prezydować nie ambasador papiezki, jak to często bywało, lecz hr. Walewski jako minister spraw zagranicznych kraju, w którym zbierze się kongres.

Ambasador szwedzki złamał sobie zaonegdaj nogę jadąc konno w lasku bulońskiem. Może się on wyleczyć przed zebraniem kongresu, kongres bowiem ma się zebrać dopiero w styczniu. Baron Bourqueney jest już od trzech dni w Paryżu. Przybędzie tu margrabia Moustier przed odjazdem do Wiednia.

W. księżna Leuchtenberska jedzie jutro z rodziną do Compiègne. Cesarz i Cesarzowa zaprosili Cesarzowę rosyjską matkę do Paryża na wiosnę kiedy opuści Nizzę i będzie przejeżdżać przez Francyą. Dobre stosunki Francyi z Rosyą, stosunki użyteczne kiedy są w miarę, budzą bardzo Anglików. Anglia spodziewała się napróżno przyciągnąć do siebie Rosyą przez Prusy. Cokolwiek bądź Rosya i Prusy utworzą na kongresie osobną grupę, ani francuzką ani angielską i ta grupa tutejsze sfery polityczne zajmuje.

Cesarz pielęgnuje łodzie kanonierskie jako rzecz swego wynalazku jako „ultima ratio Galliae" na Anglią. Jednę z takich łodzi kanonierskich kazał przyprowadzić na Sekwanę pod Poissy, aby mógł lepiéj studyować jéj ogień. *Times* rzekł, że napad Francyi na Anglią miałby na celu sam rabunek. Zbijając ten zarzut dzienniki rządowe przypominają rabunki angielskie w Indyach i Chinach. Kłóci się z sobą dziennikarstwo angielskie i francuzkie, a wyprawa anglo-francuzka jest na wyjeździe. Oby ta wyprawa złączyła lepiej dwa zachodnie narody i sprowadziła o jeden szczebel niżéj Anglią! Jenerał Montanbau dowódzca wyprawy francuzkiéj przegląda swój korpus. Wybiera on ludzi nie tylko młodych, lecz zupełnie zdrowych. Korpus jego dostanie ubiór letni dopiero na oceanie Spokojnym.

Prusy uczą się marynarki. Posłały one statek pod Tanger, poślą inny z wyprawą do Chin i przysłały do Brestu oficera, który ma urządzić w Prusach szkoły marynarki na wzór francuzkich. Gło-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z PARYŻA.

(Dokończenie).

Pan Maine de Biran w r. 1812 wszedł do ciała prawodawczego, następnie aż do r. 1824, w którym życie zakończył zasiadł w Izbie deputowanych. Wtenczas to przemieszkując w Paryżu zbierał u siebie wielce znakomitych w naukach i w dziedzinie myśli przyjaciół, jako to pp. Lainé, Ampère, Stapfer, de Gérando, Droz, Cuvier, Royer-Collard, Guizot, i początkującego w ówczas w filozofii p. Cousin. Wśród tych zgromadzeń toczyły się różnéj treści zajmujące rozprawy, wśród których podług zeznania p. Royer-Collard w przedmiotach filozoficznych Maine de Biran, był im wszystkim mistrzem. Zajęcia polityczne niezdołały przerwać jego ulubionych badań. Im poświęcając wszystkie samotne chwile, nie raz staczając walkę z samym sobą, nie raz mozolny trud ponosząc zdobywał coraz jaśniejszą światłość, i nią wiedziony coraz pewniejszym krokiem zbliżał się ku przekonaniu chrześciańskiemu. Dusza człowieka jest z natury swojéj chrześciańską: *Anima naturaliter Christiana* wyrzekł Tertulian. Otóż skoro nasz filozof zaczął z dobrą wolą i z przenikliwością badać naturę, prawa i obowiązki duszy, musiał dojść i doszedł do chrystianizmu. Cały bieg swoich badań, cały ciąg trudu i walki spisywał on codziennie w poufnym Dzienniku, który między jego papierami wynaleziony, teraz dopiero ogłosił drukiem p. Ernest Naville. Wydawca jest protestantem, lecz jest człowiekiem dobréj wiary, i pożądającym prawdy, choć więc badań p. Maine de Biran ostatecznym wynikiem jest nie tylko przekonanie chrześciańskie ale nawet katolickie, nie wahał się z ogłoszeniem dzieła, które jak powiada p. Nicolas „silnie zajęło dusze cześć prawdy wyznawające i poszukujące w tém życiu doczesném świętego i wieczystego dobra." W rozdziale III przytacza sprawozdawca liczne ustępy z dziennika poufnego, okazujące jakiemi ścieżkami do jakiego przekonania doszedł p. Maine de Biran. Zakres tego pisma nie dozwala mi nawet wyboru z tych ustępów uczynić, aby je tu umieścić, dość wiedzieć, że badacz filozoficzny po długich wysileniach myśli, po zagłębianiu się w przepaści poszukiwań osiągnął przeświadczenie, że bez pomocy wyższéj, nadziemskiéj, żadnéj stałéj i nieomylnéj nie nabędzie wiary, nadto że téj pomocy nie pozyska bez połączenia się duchem z władzą wszechpotężną, i że tego połączenia się narzędziem stać się tylko może modlitwa. Na pewnéj więc stacyi swojéj pielgrzymki duchowéj, zamiast daléj badać i zagłębiać się, modlić się zaczął, a gdy się uciekł do modliwy uczuł częściowe wsparcie łaski bożéj, rozświeciły się i umocniły jego wyobrażenia. Uwierzył. — Jednak wiara jego ani dostateczną ani zupełną nie była, nie znalazł więc całkowitego zaspokojenia i swobody duszy, i jeszcze się łamał z myślami i walczył. Pan Nicolas czwarty rozdział poświęca wykazaniu dwojakiéj nauki, jakiéj nam Maine de Biran dostarcza. Naucza on i tego co zrobił, i tego czego zaniedbał. Zrobił wiele, doszedłszy własną siłą do przekonania, które w tych słowach wyraził: „Iż chry„styanizm rozwiązuje wszystkie zadania, które filo„zofia stawia i poddaje."

Lecz zajęty zbytecznie wglądaniem wewnątrz siebie, nie uzupełnił swojéj wiary chrześciańskiéj przekonaniem, o popełnionéj pierworodnéj winie o potrzebie odkupienia, i o pośrednictwie widzialném bóstwa wśród historycznego rozwoju tego świata, słowem nie wyrobił w sobie wiary w odkupienie i w wcielenie. Wprawdzie w ostatniéj godzinie życia stał się nasz filozof chrześciański wyznawcą katolickim. Zewnętrznemi oznakami, przyjęciem sakramentów wyznanie to objawił, i przez całe życie niespokojem duszy trawiony w ostatniéj chwili znalazł spokój i siłę. Lecz w jego dzienniku poufnym jeszcze zupełnego katolickiego przekonania dostrzedz nie można, spostrzega się też ciągle jeszcze tęsknotę do prawdy i brak swobody. Pan Nicolas z całéj téj jego pracy duchowéj wyprowadzając zbawienną naukę, twierdzi, że jeżeli tysiączne i znane już dowody przekonywają że chrystianizm jest prawdą, badania p. Maine de Biran okazują, że prawda jest chrystianizmem.

Następnie przykład jego naucza, że człowiek własną siłą zbliżyć się może do Boga, dojść aż do niego nie potrafi. Trzeba więc ażeby Bóg przyszedł do niego. Przyjście Boga, to łaska. Któréj sprawcą i pośrednikiem jest Zbawiciel. Święty Klemens Aleksandryjski rzekł: „Wielka różnica „jest między tém co się mówi o prawdzie, a tém „co sama prawda mówi. Co innego jest sąd i zda„nie o prawdzie, a prawda sama, tak jak co in„nego wyobrażenie przedmiotu, a sam przedmiot." Taka także różnica zachodzi między filozofią a religią. W porządku nadzwyczajnym i boskim Bóg schodzi do niego, a nie tylko schodzi, ale pozostaje z nim, i związek swój znakami zewnętrznemi objawia i utrwala, to jest sakramentami.

Ztąd p. Nicolas dobitnie okazuje, że chrystianizm tylko w katolicyzmie w całéj sile, i w całéj prawdzie przemieszkuje. Na zakończenie zaś temi słowy przemawia: „Maine de Biran w swoim pou„fnym dzienniku zostawił nam przykład dwojakie„go doświadczenia. Doświadczenia tego, do cze„go dojść może najlepsza filozofia, i tego do cze„go dojść nie może. Może odgadnąć chrystianizm „wewnętrzny, poznać, że prawda, życie, pokój, do„bro duszy jest w nim — *że rozwiązuje wszy„stkie zadania, ktore filozofia stawia.* Nie może o„bejść się bez chrystianizmu zewnętrznego, aby „posiąść wszystkie dobra wewnętrznego, nie może „się obejść bez syna aby dojść do ojca, bez Chry-

wny wojenny port pruski stanowi Gdańsk. Smutne to wznieca wspomnienie.

Z Compiègne nie nadeszło nic szczególnego. Cesarz zatrzymał tam na drugi tydzień księcia i księżnę Metternich i zbiera dość często rady ministeryalne, na których znajduje się zawsze Cesarzowa. Mówią, że stosując się do projektu Napoleona I, Cesarz ma zamiar zbudować dla marszałków pałac na placu Inwalidów.

Potwierdza się, że jenerał Martimprey skończył operacye w Maroko i że wrócił do Algieryi. Godném jest wspomnienia, że podczas wojny w Maroko, Algierya pozostała w głębokiéj spokojności. Liberalna polityka Francyi scentralizowała prawie zupełnie Algierczyków. Dzieci arabskie uczą się w szkołach algierskich nie po francusku lecz po arabsku. Krytykowano to, ale rezultat pokazał, że rząd francuski miał racyę. Polityka obracająca się przeciw językowi krajowemu, pokazała się wszędzie drażniącą i zgubną. Spostrzegła się na tém i Anglia. W szkołach jońskich uczą się po grecku, a w szkołach Kanady i wyspy Mauricio po francusku.

Obszar zaczętéj a nieskończonéj na zewnątrz polityki francuskiéj i wielkość misyi mającego się zebrać kongresu, ciężą ciągle na giełdzie. Giełda wątło zawsze spekuluje. Meklerzy mają nadzieję ożywić spekulacyę, skupując podatek od wejścia do giełdy. Być może, że nadzieja ich nie omyli, bo we Francyi nikt nie lubi płacić franka od wejścia czy to do giełdy, czy na jaką wystawę. Umysły są jeszcze zamącone, jako i zewnętrzna polityka, i nie wielu widzi całość téj polityki. Orleaniści krytykują, zapominając co na zewnątrz robili. Wewnątrz jest cisza. Będziemy jednak mieli trzy procesa: Montalemberta, Girardina i dziennika *Ami de la Religion*. Rząd przesłał do dzienników *Communiqué*, w którém mówi, że chce zamknąć się w legalności i robić procesa dziennikom, broszurom lub przeglądom przyaresztowanym. Berryer i Dufour będą bronić hr. Montalemberta. Będą znowu aluzye, komeraże i wzajemne wyrzuty. Anglia znajdzie żer i broń. Zajęty polityką zewnętrzną, przyznaję się, że polityka wewnętrzna nie wzbudza w téj chwili we mnie wiele współczucia, szczególniéj, kiedy widzę występujących w obronie wolności Montalemberta, Emil de Girardina i Poujoulat. *Courrier du Dimanche*, który się stał zupełnie orleanistowskim, dmucha w wewnętrzne zarzewie. W ostatnim numerze zawiera artykuł hr. d'Hassonville, zachęcający palestry do przesyłania do Senatu petycyj w obronie praw druku, opisanych w dekrecie z d. 17 lutego 1852 r. Pisząc swój artykuł, hr. d'Hassonville nie myślał zapewne na seryo o petycyach, myślał tylko o środku agitacyi, środku dość ważnym, bo palestrzańskim. Za artykuł pana d'Hassonville *Courrier du Dimanche* dostał ostrzeżenie. Republikanie więcéj patryotyczni niż Orleaniści, lepiéj widzą politykę cesarską, ale mylą się, kiedy nie dowierzają obiecanym reformom w Rzymie. Reformy te nastąpią i obietnice dane w tym przedmiocie przez Ojca Ś. są szczere. Pius IX zasługuje na wiarę.

Lutetia non urbs sed orbis miała dotąd 400 omnibusów, a za miesiąc będzie ich miała 550. Szczęśliwe to miasto! Magistrat baczy na wszystkie potrzeby i wygody mieszkańców, z korpusem 6000 urzędników, strażników, inspektorów, poborców i policyantów. Można powiedzieć, że magistrat chucha na wszystkich i wszystkich pieści. Aby nie narażać zdrowia dzieci, magistrat ma zamiar uwolnić rodziców od przedstawiania nowonarodzonych w magistracie i polecić zwiedzanie tychże nowonarodzonych wyznaczonym na ten cel lekarzom. Dotąd Paryż miał lekarzy śmierci (zwiedzających umarłych), a wkrótce będzie miał lekarzy życia.

Paryż 21 listopada.

L*** Kiedy Francya rozpoczynała wielkie dzieło naprawy wewnętrznej swej organizacyi, Zgromadzenie narodowe pisząc prawo 14 sierpnia 1790 o sądach pokoju, uważało je jako kamień węgielny trwałej pomyślności mieszkańców, w osobnych gminach jakby w pojedynczych rodzinach zamkniętych. Sądy pokoju są dopełnieniem organizacyi gminnéj. Pismo wasze uprzedzając mężów zaufania, przygotowało dla nich szacowne materyały noszące piętno miejscowych potrzeb i wymagalności. Może nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na wymowny głos podprokuratora przy trybunale Nantejskim miany na otwarciu sądów tamecznych, a głównie poświęcony wykazaniu wielkiej ważności sądów pokoju, które od lat siedmiudziesiąt pomimo ograniczeń ścieśniających ich władzę nie przestały ani na chwilę wywierać zbawiennego swojego wpływu. Z natury swojéj należą one do tego rzędu instytucyj, które przychodząc na świat noszą w swojem łonie zaród siły i dobra tak zamożny, że go niedoskonałość ludzka nadwerężyć niepotrafi.

„Wymiar sprawiedliwości— są słowa p. Benoit— jest dopiero drugim z kolei długiem społeczności; pierwszym zaś jest i być zawsze powinno przeszkodzenie wszelkim sporom; przetoż obowiązkiem prawodawcy zrozumianym przez zgromadzenie narodowe było postawienie rozjemcy obok sędziego, któryby jednał poróżnionych, godził zajścia pomiędzy członkami jednej gminy. Prawo o sądach pokoju było zastosowaniem socyalnem idei chrześciańskiej; symbol miłości bliźniego przenikał w ducha i życie samejże ustawy. Nie była to wszakże myśl zupełnie nowa. Znano w Atenach prawo nakazujące sędziom zatwierdzanie umów dobrowolnie między stronami zawartych. Rzym wpisał je w poczet ustaw XII tablicami objętych, i możni patrycyusze za wysoką uważali godność być rozjemcami sporów, kiedy jak świadczy Horacyusz, nie raz ich domy od wczesnego rana otwarte zamieniały się w Izby sądów:

Romae diu dulce fuit et solemne reclusa
Mane domo vigilare, clienti promere jura.

„W pierwszych wiekach chrześciaństwa, biskupi trzymali to polubowne sądownictwo w ręku swojem. Zasiadłszy na trybunale, otoczeni niższém duchowieństwem, wzywali przed siebie poważnionych, nauczali ich co się zgadza z prawem, co jest słusznem i sprawiedliwem, i bez długich formalności stanowili wyroki.

„Złe zagodzenie sporu więcéj warto niż najlepszy proces, mówiono z dawna we Francyi, i kanclerz l'Hopital mając na uwadze tę maksymę, na czele edyktu królewskiego z r. 1560 polecającego sędziom jednanie procesów, tłumaczy, że go panujący ogłosić kazał, w chęci, aby poddani jego żyli w pokoju i zgodzie, i że nie przestanie przemyśliwać nad sposobami ukrócenia powstających między nimi sporów."

Obszerny głos swój kończy p. Benoit tą sprawiedliwą uwagą: „Chrystus Pan wyrzekł: Pojednaj się rychło z przeciwnikiem swoim póki's w drodze, aby cię nie pojmał i nie poddał sędziemu. Nic tedy dziwnego, że to święte prawidło w rozlicznych epokach i u rozmaitych narodów przyjęte zostało, i że dziś gdziekolwiek społeczność zamyśla o stanowczéj swéj naprawie, pierwszą jej myślą jest zaprowadzenie sądów pokoju."

Ja zaś dodam inną jeszcze uwagę: że sędziowie polubowni, jeśli mają odpowiedzieć ważności włożonego na nich urzędu, nie powinni być wybierani od gmin, ale stanowieni od wyższéj władzy i w swym urzędzie nienaruszalni.

To prawidło doświadczeniem stwierdzone, nie stosuje się jednak do kongresu, który na większą tylko miarę jest także sądem pokoju, zwoływanym w gwałtownéj potrzebie, a jak niektórzy publicyści doradzali, powinien być stałym, wiekuistym dla zachowania powszechnego pokoju. Kongres o którym mówię, zebrać się ma dopiéro w styczniu, i to pod prezydencyą ministra spraw zagranicznych we Francyi, albowiem przyjęto od r. 1820 zasadę, iż minister tego państwa prezyduje, w którego dziedzinach kongres się zgromadza. Za tém idzie, iż kardynał Antonelli zrazu jako pełnomocnik Ojca Sgo tu spodziewany, zastąpiony będzie przez innego, podobno kardynała Chiggi. Rosyą reprezentować będzie ks. Gorczaków, Piemont jenerał Dabormida, Austryę ks. Metternich.

Zaproszenia do mocarstw na kongres, dopiéro dziś po wymianie traktatów w Zürich zawartych mają być posłane. Paryż od 1go stycznia rozpowity z więzów rogatkowych, rozszerzy swe ramiona aż do wałów fortecznych, w których na wzór Tebów, sto bram wolnych do wjazdu zostawił na przestrzeni obwodu liczącéj 40 kilometrów długości. Będzie miał tedy gdzie pomieścić dostojnych gości i tłumy ciekawych, co się zwykle zbiegają w nadziei intrygowania albo przynajmniéj dowiedzenia się wcześniejszego o wyrokach Areopagu europejskiego. Ciekawość nienaganna, zwłaszcza w obecnym stanie rzeczy który jeźli wierzyć mamy słowom *Morning Posta*, każdego słusznie zatrważać powinien. „Europa znajduje się dziś— powiada on— w niebezpieczném położeniu, z którego jak wyjść potrafi, nikt nieodgadnie. Ze wszystkich stron horyzont zaciemnia się chmurami niosącemi burze i nawałnice, a nikt przewidzieć nie może dokąd je wiatr zapędzi, gdzie one się rozpękną. Europa srodze uzbrojona, grożąca, niedowierzająca, a mimo to w jej politycznym stanie wszystko jest nieokreślone, niepewne: rzekłbyś, są to massy atomów błądzące dowolnie bez ładu i porządku" itd.

Dla téj niepewności Anglia znajduje potrzebę uzbrajania się i na wszelki wypadek przeniesienia zbrojowni Woolwich nieco daléj od brzegów, żeby ją od napadu ochronić. Francya mniéj głośno, ale niemniéj czynnie opatruje się w środki bezpieczeństwa. O rozbrojeniu państw europejskich dla ludów ich tak pożądaném, mowy dotąd nie masz, a i na kongresie zapewne policzą ten sposób otrzymania pokoju i pomyślności powszechnéj do dobrodusznych marzeń utopistów. *Pia desideria!!*

Z dezyderatami innéj treści wystąpił hr. d'Haussonville i dziennik *Courrier du Dimanche* wydrukował je wczoraj w formie listu do zebrania adwokatów paryskich, aby rozstrzygnęli, czy Francuz używający praw politycznych, może drogą petycyi do senatu żądać zmiany jakich praw istniejących, któreby sprzeciwiały się zasadom 1789 r. ogłoszonym? czy art. 32 dekretu z 17go lutego 1852 w niektórych swych przepisach wręcz nie jest im przeciwnym, a szczególniéj co do nienaruszalności prawa własności? Czy ten przywilej petycyi nie ma być jak najobszerniejszy stanowiąc jedyną gwarancyą wykonywanéj woli narodowéj pod wpływem dogmatu obiorów powszechnych i wszechwładztwa ludu? Czy nareszcie wolno jest domagać się ogłoszenia drukiem artykułu umieszczonego w dzienniku, chociażby on dał powód do ostrzeżenia rządowego? P. d'Haussonville będzie mógł zaraz znaleść rozstrzygnienie tego ostatniego pytania, bo właśnie za jego ten list *Courrier du Dimanche* otrzymał dziś pierwsze ostrzeżenie, co jest oznaką mniejszego stopnia winy. *Ami de la Religion* pochwycono numer, w którym był list zmyślony króla sardyńskiego do Cesarza Napoleona, w odpowiedzi na dawniéj nam znany. Hr. Montalembert otrzymał wezwanie stawienia się przed sądem na 15go grudnia.

Kraków 25 listopada. W *Czasie* z d. 1 listopada nadmieniliśmy, że dodatek podatkowy do podatków stałych w Galicyi zachodniej i Krakowie pobierać się mający od tegoż dnia, wynosi 51 centów od każdego złotego reńskiego podatków stałych. W tydzień potem poprawiliśmy to doniesienie w skutku udzielonego nam przez tutejszą władzę obwodową sprostowania, iż dodatki rzeczone wynoszą 52 centów od każdego złotego. Obwieszczenie wszelako urzędowe o naznaczeniu tego podatku na rok skarbowy bieżący, zaczęty w dniu 1 listopada, ogłoszone zostało dopiero wczoraj w tutejszej urzędowej gazecie niemieckiej i brzmi następnie w przekładzie:

W skutek rozporządzenia wys. c. k. Ministerstw spraw wewnętrzych i skarbu, pobierane być ma na pokrycie potrzeb krajowych i indemnizacyjnych w Galicyi zachodniej i Krakowie na rok skarbowy 1860 r. od każdego złotego podatków stałych łącznie z nadzwyczajnym dodatkiem przez wojnę spowodowanym, po 9 centów na potrzeby krajowe, a 43 centów na indemnizacyę, razem przeto po 52 centów od każdego złotego wszystkich podatków stałych.

— C. k. Prezydyum Rządu krajowego w Krakowie nadało posadę kancelisty przy c. k. Starostwie górniczem w Krakowie, Janowi Szczepkowskiemu, tamecznemu dyurniście.

Gazeta Lwowska z d, 23 listopada zamieszcza dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia komisyi nad ustawą gminną obradującéj, odbytego w d. 12 b. m.

Zamieszanie jednak, w jakieby niewyrozumiałe wprowadziło postępowanie, byłoby tem większe, że właśnie pomiędzy właścicielami cząstkowymi aż nazbyt często gnieżdżą się drobne zawiści, procesa i niesnaski.

Nie chcąc więc sprawie właścicieli cząstkowych zapuszczać się w kazuistyczną rozwlekłość, któraby nie łatwo wyczerpała wszystkie prawdopodobne wypadki, należało uważać części za jedną całość i drzyjąc za podstawę wielkość posiadłości gruntowéj. Określenie to zostaje zresztą w związku z prawem głosowania byłego dziedzica przy wyborach reprezentacyi gminnéj (§ 28). Jeżeli z każdym właścicielem cząstkowym traktuje się z osobna, to w takim razie upada prerogatywa, przyznana wielkim posiadaczom dóbr.

Przeciw temu wnioskowi występują następujące wnioski przeciwne:

1. *Wniosek*: Aby ci tylko właściciele cząstkowi, których część nie wynosi więcéj jak 50 morgów, musiali stósować się do życzenia właścicieli większych części gruntowych.

2. *Wniosek*: Życzenia większych właścicicieli cząstkowych mogą być wprawdzie uwzględnione, ale nie powinny stanowczo wiązać władzy krajowéj.

3. *Wniosek*: Pozostawić rozstrzygnięcie zupełnie władzy krajowéj, i przeto wymazać zakończenie paragrafu 11 od słów: „*według żądania.*"

4. *Wniosek*: Że nie większa lub mniejsza posiadłość gruntowa, ale to jedynie ma rozstrzygać, czy części są wpisane do tabuli krajowéj jako osobne ciała tabularne, czy nie. W pierwszym wypadku powinno być wolno każdemu właścicielowi rozporządzić według upodobania swoją własnością. Jeżeli zaś cząstki nietworzą samodzielnego ciała tabularnego, to ma rozstrzygać władza.

5. *Wniosek*: Zamiast wyrazu „*części*" *używać* „*części tabularne.*"

6. *Wniosek*: Odnosi się do formy, mianowicie § 11 ułożyć w następujący sposób: „Jeżeli posiadłość „dziedzica należy w fizycznie odrębnych częściach „do kilku właścicieli, a właściciele części nie zga„dzają się z sobą na połączenie w jedną posiadłość „dziedzica, to nad kwestyą, czy posiadłość dziedzi„ca ma być wcielona, odosobnienia, z innemi po„siadłościami dziedzica połączona lub na kilka po„dzielona, rozstrzyga żądanie tych, którzy mają „większą posiadłość gruntową. Jeźli posiadłości „gruntowe są równe, to ma być zatrzymany stan dotychczasowy."

Do téj zaproponowanéj zmiany w ułożeniu nadmienia referent, że co do istoty nie różni się od projektu. Także i projekt przywiązuje rozstrzygnięcie do żądania tych, co dzierżą większe posiadłości gruntowe, wyrazy zaś „*to rozstrzyga władza krajowa,*" oznaczają tylko kompetencyę władzy.

Wniosek szósty przyjęto większością głosów.

Prezydujący nasuwa zapytanie, co musiałoby się stać w wypadku, gdzie posiadłość dziedzica należy w fizycznie nie rozdzielonych częściach do kilku właścicieli cząstkowych, a ci nie zgodzą się na połączenie w jedną posiadłość dziedzica.

Referent odpowiada, że podobne części idealne nie zmieniają nic w istocie posiadłości dziedzica, jako całości na zewnątrz; wzajemne zaś stósunki właścicieli reguluje powszechny kodeks cywilny o wspólnych własnościach, przeto nie wydaje się potrzebnem wprowadzać tym razem żadnéj dalszéj normy w ustawę gminną.

Na to wnosi jeden z członków komisyi, do którego przyłącza się dwóch innych, by z podobnemi częściami postępować sobie według zasad § 11.

Wniosek referenta, by nie przyjmować osobnego

„stusa aby spocząć w Bogu. Słowem dziennik „poufny naucza nas, że uznawszy chrystianizm „za najszczytniejszą filozofię, nic nie uznałeś — „nic nie zyskałeś jeżeli nie wyznajesz i nie wie„rzysz, że jest religią."

Zbyt krótki i niedokładny przedstawiłem ciąg rozumowania p. Nicolasa i zebranych przez niego dowodów, ten szkic jednak może dla niektórych czytelników dostatecznym będzie do obudzenia w nich chęci, zapoznania się z tém jego nowém, a równie jak poprzednie szacowném i dla duszy użyteczném dziełem. *A.*

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne).

(Ciąg dalszy.)

Dwa palne statki mające trzydziestu czterech ludzi osady, przez cały czas popołudniowy trzymały się na morzu między wyspą Chios a pobrzeżem azyatyckiem: gdy zaś galiota turecka podpłynęła ku nim aby ich rozpoznać, zatknęły flagę otomańską i okazały jakby zamiar wpłynięcia do zatoki smyrneńskiej pomimo przeciwnego wiatru. Tym sposobem doczekały się wieczora i zaraz zmieniając kierunek, pełnemi żaglami, puściły się ku chiockiemu portowi, kędy stanęły na godzinę przed północą. Cała nieprzyjacielska flota stała tam na kotwicy, obchodząc sławną uroczystość Ramazanu. Właśnie co Muzułmanie przerwali byli surowy post zachowywany od wschodu do zachodu słońca; a nadużywając przepisów koranu, cało-dzienne umartwienie wynagradzali sobie najszaleńszą rozpustą. Wszystkie okręty gorzały mnóstwem świateł; a okręt kapitana paszy odznaczał się od innych lampami różnokolorowych szkieł. Wszędzie panował zgiełk; wściekłe krzyki derwiszów mięszały się z pieśniami majtków; widocznie zapomniano o sąsiedztwie flotylli greckiej.

Tymczasem owe dwa statki palne niepostrzeżenie przemknęły się między rzędami okrętów nieprzyjacielskich; Kanaris zatrzymał się dopiero przy okręcie admiralskim. Korzystając z grubego cienia padającego z bioder olbrzymiej nawy, kazał prędko ludziom swoim przesiąść się do szalupy; sam zaś zaczepił się palnym statkiem o tył okrętu tureckiego podpalił go i zeskoczył do szalupy gdzie nań czekali towarzysze; poczem oddalił się używając całéj siły wioślarzy. Ledwo kilka upłynęło minut, kolosalny okręt okrył się płomieniem rozdmuchanym przez silny wiatr; baterye i prochownia wyleciały z hukiem wstrząsającym atmosferą i dochodzącym do uszu oczekujących końca téj wyprawy Psaryotów. Wybuch ten pozbawił życia kilku tysięcy ludzi. Łódź w którą wskoczył był kapitan-pasza gdy płomienie okręt ogarniać zaczęły, przewróciła się, i tak Kara-Ali z trudem wyratowany przez swoich, wyzionął ducha przybijając do lądu.

Gdy się to działo, Pepinos przyczepił drugi palny statek do fregaty, gdzie był *riata bej* (namiestnik kapitan-paszy) — tenże straciwszy głowę, rozkazał podnieść kotwicę, zapominając jakie mogą z tego wyniknąć skutki; jakoż fregata ruszywszy z miejsca roznosiła ogień i przyprawiła o pożar pięć czy sześć okrętów. Turcy niepamiętają aby kiedykolwiek ponieśli tak okropną klęskę.

Oba podpalacze najmniejszego niedoznawszy szwanku, połączyli się przy wyjściu z portu i pędzili ku Psarze. Kanaris z lontem zapalonym usiadł na baryłce prochu gotów wysadzić się w powietrze, jeżeliby go nieprzyjaciel napastował.

Z brzaskiem jutrzenki mógł być już z wyspy widzianym, dla tego wywiesił czerwoną chorągiew aby oznajmił pomyślny skutek wyprawy. Przyjęty przez admirała Miaulisa, mściciel chiockiej rzezi, stał się bohatyrem jednéj z tych ludowych uroczystości, któremi wyspiarze greccy obchodzili zazwyczaj swoje zwycięstwa. Okazały ich charakter religijny połączony z patryotycznym zapałem przypominał tryumfalne święta starożytności. Starszyzna ofiarowała śmiałemu Kanarisowi wieniec obywatelski— Następnie metropolita wyspy przybył procesyonalnie z duchowieństwem, z krzyżem i chorągwiemi. Na ten widok Kanaris ukląkł, rozwiązał sandały i poszedł do cerkwi bosemi nogami, w orszaku swoich towarzyszów i tłumów ludu. Zaledwie wstąpił w próg świątyni, powolny natchnieniu prostej pobożności, poszedł zapalić dwie świece przed obrazem ś. Mikołaja, którego nazywają Neptunem chrześciańskim; poczem unikając hołdów, których był przedmiotem, pobiegł ukryć świeżą sławę pod skromną strzechą rodzinną, gdy tymczasem tłumy śpiewały hymny w jego obecności zaczęte.

Pożar floty tureckiej w Chios, podał treść do wielu improwizacyj. Oto kilka ustępów z jednéj pieśni:

„Flota stoi w Psarze; nowy nasz Tomistokles, Miaulis tam ją postawił. Cóż robią kapitanowie? Naradzają się; niektórzy w jasny dzień chcą uderzyć na Turków.

„Alić Miaulis, silny jak Achiles, jak Odyss rostropny, zatrzymuje ich i mówi:

„Nielękać się wam Kara-Alego, lecz Kosrewpaszę, który wypłynął z Dardanelów w pięćdziesiąt liniowych okrętów.

„Wtedy Kanaris, podziw i uwielbienie potomnych, powstał i rzekł: Na co strzelać, na co narażać nasze okręty? psy pogańskie weselą się, odprawiają ramazan; posłuchajcie mię tylko, a spalimy ich w przystani.

Po opisaniu pożaru admiralskiego okrętu, tak się pieśń kończy:

„Kanaris zwyciężył. Pan Bóg tak chciał, aby wiedziały narody, że się opiekuje nami wiernymi swymi sługami."

(Dalszy ciąg nastąpi).

w tym względzie postanowienia przyjęto większością głosów.

§ 12. „Odosobnienie posiadłości dziedzica od „związku gminnego lub wcielenie do tegoż, tudzież „połączenie lub rozdzielenie gmin nie wprowadza „żadnéj zmiany w jedności miejsca, ani w stósunkach przynależności do parafii, szkoły itp. Miejsce „to ma nosić nadal swą dotychczasową nazwę, jako miasteczko, wieś itd.

Wniosek ten przyjmuje komisya jednogłośnie, wkładając jednak w ustępie na końcu po wyrazie „nazwę“ dodatek: „i właściwość.“

Jeden z członków komisyi proponuje przyłączyć po paragrafie 12 bądź jako dodatek bądź jako osobny paragraf następujące postanowienie:

„Wcielenie gruntów, objętych w jednym obrębie „gminnym, w obręb innéj gminy miejscowéj, lub „w posiadłość dziedzica, jako też wcielenie gruntów, które stanowią część składową posiadłości „dziedzica, w inną posiadłość dziedzica lub w gminę miejscową, nie może nastąpić bez przyzwolenia władzy krajowéj.“

Wniosek ten przyjmuje komisya.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 24 listopada. Dziś ogłoszone zostały w *Gazecie Wiedeńskiéj* dwa pisma cesarskie jednobrzmiące, wydane na dniu wczorajszym do przełożonego naczelnéj komendy armii Arcyks. Wilhelma, tudzież do ministra sprawiedliwości hr. Nadasdy, a udzielające amnestyę tak dla osób cywilnych jako i wojskowych za czyny wypływające z wojny włoskiéj. Pismo wydane do Arcyks. Wilhelma brzmi:

„Kochany kuzynie Arcyksiążę Wilhelmie! Widzę się być spowodowanym, wszystkim tym poddanym i mieszkańcom Mojego państwa, którzy od początku r. 1859 do dnia ogłoszenia tego aktu łaski w *Gazecie Wiedeńskiéj* mieli jakibądź udział w działaniach przedsiębranych w celu sprowadzenia lub wspierania wypadków politycznych zaszłych w ciągu tego czasu w różnych krajach włoskich, zupełne Moje przebaczenie z łaski oznajmić i wszystką karę odpuścić, o ile z winą ich do tego się odnoszącą nie łączą się pospolite zbrodnie, przestępstwa lub przekroczenia.

„Wasza Miłościwość zechcesz przeto postarać się, aby wszystkie osoby stanu wojskowego, tudzież wszystkie osoby cywilne, juryzdykcyi sądów wojskowych podlegające, które z powodu udziału swego w ruchach politycznych przez ciąg pomienionego czasu dopuściły się karygodnych czynności w §§ 304 do 331, 334, 339 do 343, 344 do 352, 353, 355, 358, 366 i 367, 531 do 555, 556, 559 i 569 do 573 kodeksu karnego wojskowego, lub też stały się winnemi przez danie im pomocy, nie były już więcéj z tego powodu ścigane sądownie, jeżeli zaś z powodu jednéj z tych czynności skazanemi już zostały na jakową karę, mają być bezzwłocznie z takowéj zwolnione, jakoteż wszelkie śledztwa sądowo karne ze względu na te karygodne czynności przedsięwzięte, mają być natychmiast zaniechane.

„Jeżeliby zaś na podobne osoby zapadł już wyrok skazujący je na karę nietylko za pomienione polityczne przewinienia, lecz zarazem za połączone z niemi pospolite zbrodnie lub przekroczenia, naczelna Moja komenda armii ostatecznie osądzi, jakie częściowe odpuszczenie kary ma w takich przypadkach nastąpić ze względu na niniejszy Mój akt łaski.

„Również pozostawiam Mojéj naczelnéj komendzie armii rozstrzygnięcie w tych przypadkach karnych, gdzieby mogła zachodzić wątpliwość co do tego, czy zbrodnie wojskowe przewidziane w §§ 159 do 171 i 183 do 228 kodeksu karnego wojskowego, mają być uważane jako proste zbrodnie, czy też jako takie, którym niniejszy Mój akt łaski zupełne odpuszczenie kary udziela.

Wiedeń 23 listopada 1859.

„Franciszek Józef w. r.“

Pismo cesarskie do hr. Nadasdy ministra sprawiedliwości jest tegoż samego brzmienia co i poprzednie, wyjąwszy, że karygodne czynności do których się niniejszy akt łaski rozciąga, oznaczone są ze względu na osoby cywilne §§ 58, 63 do 67, 68 do 75, 76, 78, 81, 89, 92, 220, 222, 279 do 299, 300, 302, 305 i 312 do 316 powszechnego kodeksu karnego. Następnie, w przypadkach gdzieby z pomienionemi karygodnemi czynnościami łączyły się inne pospolite zbrodnie, przestępstwa lub przekroczenia, najwyższa izba sądowa (sąd najwyższéj instancyi) ma orzec, jakie nastąpić ma zmniejszenie kary z tytułu aktu łaski niniejszego. W piśmie wreszcie cesarskiem wydanem do Ministra sprawiedliwości opuszczony jest ostatni ustęp zaczynający się jak wyżéj, od słów: „Również pozostawiam.... itd.“

— Jak donosi urzędowy dziennik tyrolski *Bote*, JCW. Arcyksiążę Karol Ludwik zagaił obrady komisyi gminnéj tyrolskiéj w d. 19 b. m. przemową, w któréj między innemi te wyraził słowa o powołanych członkach téj komisyi z południowego Tyrolu: „Żałować tylko muszę, że niektórzy zawezwani przezemnie mężowie zaufania z Tyrolu włoskiego, znaleźli przeszkodę przybycia ze względów na stan zdrowia i przez rozmaite smutne okoliczności dawszy się zatrwożyć, nie mieli dobréj woli korzystania ze sposobności, jaka im się nastręczała, aby w téj tak ważnéj dla całego kraju sprawie, interesa swoje reprezentować mogli“. Tyrolska *Schütz.-Ztg* donosi z Trydentu, że lubo w Innsbruku spodziewano się, iż zaproszone do komisyi osoby przybędą, w Trydencie miano z góry przekonanie, że ani jeden nie zechce lub nie będzie śmiał tam się udać. Przedewszystkiem rozdział administracyjny od niemieckiego Tyrolu — takie jest od wielu lat hasło Tyrolu włoskiego — którego się z właściwą Włochom uporczywością trzymają. Ostatniego czasu znacznie się powiększyło wychodźtwo skryte do Piemontu. Krocie mieszkańców Tyrolu włoskiego, zwłaszcza popisowych, przekrada się przez granicę, i wątpić należy, czy wróci na urzędowe wezwanie.

— Wieść krąży, że cały zarząd długów państwa ma być powierzony bankowi austryackiemu za pewnym procentem, przez co rząd chce zaprowadzić oszczędności w téj gałęzi skarbowéj.

— O nowéj pożyczce skarbowéj obiegają pogłoski, że naprzód zechce rząd zaciągnąć 200 milionów złr., na które bank pożyczył tymczasowo skarbowi na koszta wojenne 133 mil. złr.

Włochy.

Indép. Belge podaje depeszę wystósowaną w dniu 15 listopada r. b. przez rząd sardyński do swych ajentów dyplomatycznych w przedmiocie rejencyi w państwach Włoch środkowych: Brzmi ona następnie:

„Panie Ministrze! Zgromadzenia Włoch środkowych ofiarowały, jak ci wiadomo, rejencyę JKW. księciu Sabaudzko-Kariniańskiemu. Postanowienie ich powzięte z tym samym spokojem i porządkiem jaki przewodniczył wotowaniu za przyłączeniem, było dobrowolne i jednomyślne. Rząd królewski nie wpływał bynajmniéj na nie. Jest ono wyłącznie i jedynie skutkiem dążności narodowych, którym obawa, aby nie zostali przywróceni książęta, tem większą nadawała siłę i życie; jest nowym hołdem oddanym zasadzie monarchicznéj; nowym dowodem potężnéj woli tego kraju zasłonienia porządku i powagi od wszelkiego zamachu, zwiększając urok najwyższéj władzy. Postanowienie to świadczy w końcu o gorącéj chęci w środkowych Włoszech osiągnięcia zjednoczenia z monarchią sardyńską, która, według przekonania ich, może mieć za jedynie trwałe rękojmie wolności i niepodległości narodowéj.

„W obec wotum tak pełnego powagi, w obec powodów tak silnych, król, dostojny nasz monarcha mniemał, że pierwszą jego jest powinnością zapobiedz niebezpieczeństwom bezładu i anarchii, któréj rozsądek lękać się kazał, gdyby życzenie zgromadzeń odrzuconem zostało.

„Lecz JKMość mając pewność przyszłego zebrania się kongresu celem rozwiązania kwestyj, jakie położenie Włoch nastręcza, nie wahał się przez to oddać hołd areopagowi Europy, iż wstrzymał się od wszelkich postanowień, któreby krępować mogły zupełną swobodę jego rozbiorów i obrad.

„Stósownie do życzeń JKMości, książę Carignan, pomimo szczeréj sympatyi dla ludów, które nań zlały władzę rządzenia niemi, osądził za rzecz przyzwoitą nie przyjąć ofiarowanej sobie rejencyi.

„Trudno jednak było JKMości, równie jak księciu, niezwrócić ścisłej uwagi na powody, które skłoniły zgromadzenie Włoch środkowych do tego postanowienia i nie przyczynić się o ile im to wyższe względy nakazywały, do ubezpieczenia od wszelkich zamieszek owych krajów, które w domu sabaudzkim całe swe położyły zaufanie. JKMość naznaczył przeto pana Buoncompagni na rejenta tych prowincyj, dopóki zebrana na kongresie Europa nie ureguluje ich położenia. Dowód ten życzliwéj pieczołowitości potrafi, jak się rząd królewski spodziewa, uspokoić umysły.

„Władza w jednych rękach skupiona, będzie czynniejszą i silniejszą. Zmusi ona do uszanowania fakcye, które korzystając z niecierpliwości powszechéj, moglyby podbudzić ludy i armię do nierozważnych i niebezpiecznych czynów.

„Jest to słowem zakład dany bezpieczeństwu Włoch, spokojności Europy, podczas gdy kongres obradować będzie nad przedłożonemi sobie kwestyami. Lecz nie taimy tego przed sobą, że środek ten przez samą cechę tymczasowości, jaką na sobie nosi, nie mogłby nas zupełnie zaspokoić, gdyby się zbytecznie przedłużył.

„Naglącą jest koniecznością, aby się kongres jak najrychléj zebrał i nieodzowną rzeczą aby załatwienie jakie tenże nadać téj sprawie za stósowne uzna, odpowiadając potrzebom i życzeniom ludów włoskich, na zawsze zagrodziło drogę wewnętrznym rewolucyom i obcéj interwencyi. Długa zwłoka byłaby zgubną; załatwienie, któreby niezabezpieczyło niepodległości narodowéj Włoch, byłoby tylko źródłem nowych nieszczęść dla Włochów, niespokojności i zamieszek dla Europy.

„Wzywam cię p. Ministrze, abyś osnowę téj depeszy podał do wiadomości rządu... nalegając na rychłe zebranie się kongresu. Przyjmij itd.

Dabormida.“

— Garibaldi ogłasza w *Avenir de Nice* następującą proklamacyę:

„Do Włochów! Gdy nieprzestannie widzę, jak podstępne i czcze wybiegi tamują ruch swobodny, jaki się mojemu dostojeństwu w armii Włoch środkowych przynależy, i jakiego używałem dla dopięcia celu, do którego każdy dobry Włoch dążyć powinien, przeto usuwam się od służby wojskowéj. W dniu jednak, w którym Wiktor Emanuel powoła na nowo żołnierzy swoich do broni dla oswobodzenia ojczyzny, znajdę i ja napowrót armię i miejsce obok dzielnych moich towarzyszy broni. Nędzna i podstępna polityka, która w téj chwili tamuje wspaniały bieg spraw naszych, powinna nas bardziéj niż kiedykolwiek przekonywać, że się musimy skupiać około walecznego i lojalnego wojownika niepodległości, który niezdolnym jest wyprzeć się wzniosłego i szlachetnego celu, ku któremu zmierza; więcéj niż kiedykolwiek należy wam trzymać w pogotowiu pieniądze i żelazo, aby przyjąć każdego, ktoby się miał ośmielić chcieć nas napowót wtrącić w dawniejszą nędzę naszą.

Józef Garibaldi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 listop. Pewne pismo warszawskie zamieszcza długie rozprawy o sposobach solenia śledzi w Holandyi. Nic nie mamy przeciwko temu, a lubownicy śledzi wielbią zarazem to pismo. Lecz pismo to podające rozprawy o soleniu śledzi, oburza się na dzienniki krajowe i zagraniczne, że zapełniają kolumny błachemi według niego rozumowaniami i wiadomościami, oburza się np. iż poświęcają kilka obszernych artykułów sprawie rejencyi w środkowych Włoszech, sprawie która silnie obchodzi w bieżącéj chwili cały jeden naród i przyszłych jego losów dotyka; wielbiciele zaś śledzi i anonsów o nich podzielając to oburzenie, biorą ztąd pochop do rzucenia kamieniem na dzienniki i dziennikarzy. Nie dziwimy się i temu; musimy tylko uczynić małą uwagę, że jeżeli kogo więcej obchodzą śledzie niżeli ludzie i wiadomości o czynach narodu, to niech raczéj czyta jadłospis, lub bada gdzie nadeszły śledzie pocztowe lub świeże kawiory, ale niech porzuci dzienniki, bo te naturalnie muszą mu się wydać stekiem czczych wiadomości i bajek. Również kogo silniéj zajmuje, jak Attyla przyjmował posłów cesarza rzymskiego, co do którego wyrzekł i jak ich fetował, a mało go obchodzi komu i w jaki sposób powierzają mieszkańcy Włoch środkowych kierunek spraw swego kraju, co ich deputacyi odpowiada dzisiaj król Wiktor-Emanuel, jak ten wypadek pojmują i przyjmują rządy różnych państw i silne w okolicznych krajach stronnictwa, mogące mieć wpływ na dalszy bieg sprawy włoskiéj i losy kilkunastu milionów ludzi, i co o tém w swoich organach wypowiadają,—ten niech porzuci dziennikarstwo i niech zajmie się głębokiém badaniem archeologiczném, jak Karol W. zaczesywał włosy, lub na którą nogę Twardowski był kulawy, bo podobno tego nie rozstrzygnęli jeszcze quasi-archeologowie, albo niech trzynastozgłoskowym wierszem skarży się Apolinowi na nieczułe muzy. Lecz przedewszystkiém niech porzuci dziennikarstwo. Bo nie jest ani może być dziennikarzem ten, kogo nie zajmują wszelkie codzienne czyny i wypadki, kto nie może w nich dostrzedz pojawów bieżącego życia narodów, kto na wiadomości z każdéj poczty nie oczekuje z niecierpliwością jak na przedstawienie jednéj nowéj dalszéj sceny tysiąca dramatów, które się odgrywają równocześnie na szerokim teatrze świata, a których bieg i postęp dziennikarz nietylko winien śledzić i notować, lecz nadto w swoim kątku i kole brać udział w akcyi każdego z tych dramatów, bronić tego co jest piękne i szlachetne w ludziach i w rzeczach, i w swoim zakresie walczyć za każdą słuszną sprawę. Kogo zaś więcéj obchodzą trupy i stare skorupy niżli żywi ludzie i ich czyny, kogo silniéj zajmują przegniłe łachmany dawnéj odzieży, niźli bieżące życie narodów, ich pragnienia, bóle i nadzieje, ten niech nie sądzi o dziennikarstwie, bo jego wyroki przypominają owego lisa z bajki, co osądził winogrona zielonemi i nicwartemi, gdyż były dla niego za wysoko.

— Znajdujemy w „Constitutionnelu“ opis polowania na lwy z oszczepem, odbytego w Afryce przez p. Henryka Steckiego. Dziennik ten pisze:

List z Oranu opowiada polowanie na lwy, odbyte świeżo na granicy prowincyi, przez miłośników łowiectwa, których tam ściągnął przykład sławnego Gerarda. Bohatyrem tych łowów był pewien hrabia polski p. Henryk Stecki, który rzucił się na lwa z oszczepem zrobionym według własnego jego rysunku, a ważącym około 40 do 50 kilogramów (80 do 100 funtów). Wątpiono powszechnie w moc tej broni nowego rodzaju, lecz hr. Stecki umiał nią tak zręcznie władać, iż wywołał podziw u swoich towarzyszy. Autor listu tak rzecz opisuje:

„Hr. Stecki miał tylko w ręku oszczep podług własnego rysunku zrobiony, niezmiernie ciężki, bo od 40 do 50 kilogr. ważący. Nowy ten rodzaj broni wzbudzał śmiech między obcymi, sami tylko Arabowie zachowali milczenie, czekając z namysłem skutków. Oszczep był tak długi jak zwykła dzida, cały ukuty z jednéj sztuki stali toledańskiéj. Tam gdzie u zwykłéj włóczni poczyna się żelezce, włócznia przechodziła w dziryt o czterech brzeszczotach nacinanych i z wygiętemi zębami, tak, że raz wbita w ciało, niedała się z niego już więcéj wydostać. Dziryt był szeroki na kilka palcy, a przy końcu zwężał się nagle w kształt długiéj i mocnéj piły, z drugiéj zaś strony nieznacznie przechodził we włócznię. Hr. Stecki nieusprawiedliwiając się bynajmniéj, znosił obojętnie drwiny. Posuwano się naprzód w cichości. Kilka razy dało się słyszeć ryczenie lwa, i wypadało przedzierać się wązkim parowem, gdzie zaledwie dwóch ludzi mogło iść przodem na spotkanie zwierza. Przewodnicy ujrzeli już pieczarę, mieszkanie króla puszczy, gdy lew nagle ukazał się z gęstwiny, krocząc zwolna. Hrabia usłyszawszy łoskot, zwrócił się i ujrzał lwa zaledwie trzy metry od siebie. Zdziwiony lubo nie zmieszany, spuścił oszczep i stanął spokojnie nie ruszywszy się z miejsca. Lew wstrzymał się także, wyciągnął olbrzymi łeb swój, sparł go na przednich łapach i wyszczerzył zęby. Niebezpieczeństwo dochodziło do ostatnich granic, gdy hrabia nagle jak błyskawica mignąwszy bronią, z którą się umiał obchodzić, pewną ręką ugodził lwa oszczepem w paszczę. Zwierz zamiast cofnąć się, utknął na oszczepie opartym o ziemię, niemogąc go ani wyrwać, ani skruszyć, gdy tymczasem niezmierny ciężar oszczepu zwieszonego ku ziemi stercząc mu w rozdziawionéj paszczy, nie dozwolił mu rzucić się na przeciwnika by go rozszarpać. Polak, który skutkiem rzucenia pocisku potoczył się i upadł w krzaki, zerwał się natychmiast i przystąpiwszy tuż do lwa, wpakował mu dwie kule z pistoletu; jedna z nich weszła przez ucho, a druga ugodziła lwa w serce i powaliła go bez życia. Dramat ten krótki wprawdzie lecz niemniej porywający, odbył się na wyrębie w obecności całego zgromadzenia przejętego trwogą i drżącego o życie strzelca, któremuby w żaden sposób niemożna było przyjść w pomoc, wszystko się bowiem odbyło w miejscu tak wązkiém a w kierunku niemal prostym, iżby niepodobna było mierzyć do lwa, nie biorąc równocześnie na cel strzelca. Przerażający był to widok. Po tym wypadku otoczono hrabiego z oznakami wszelkiéj troskliwości, bardzo naturalnéj w podobnym razie, Arabowie zaś byli upojeni z zachwycenia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt n. M. 24 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia związkowego Hessya elektoralna przystąpiła do wniosków wydziału i poczyniła niejakie koncesye życzeniom stanów; wszelako co do reszty obstaje za konstytucyą z roku 1852.

Kassel 24 listopada. Izba niższa uchwaliła dziś uczynić podanie do Zgromadzenia związkowego względem przywrócenia konstytucyi z roku 1831. Uchwała zapadła 32 głosami przeciw 8.

Kopenhaga 23 listopada. Prezes rady ministrów Hall wrócił od króla z zamku Jaegerpries. *Dagbladet* mniema, że król przyjął podanie się gabinetu do dymisyi. Nie wiadomo jaki będzie skład nowego.

Dzienniki frankfurckie mniemają, że przedmiotem narad ministeryalnych w Würzburgu będzie przedewszystkiem prawo krajowości, sąd związkowy (przez Baden wniesiony na Bundestag), ruch narodowy w Niemczech, reforma ustawy wojennéj związku niemieckiego sprawy heska i holsztyńska, rozporządzenia, tyczące się miar i wag itd. Niepiszą one jednak, czy państwa konferujące w Würzburgu nie będą zarazem porozumiewały się względem stanowiska swego w obec dualizmu w Niemczech przy każdej ważniejszej sprawie objawiającego się.

Według telegraficznych wiadomości z Madrytu, wojska hiszpańskie zgromadzone w obozach pod Algeziras i Kadyksem na wyprawę przeciw Marokowi, zaczęły 18 listopada wsiadać na okręty, które je przewieść mają na brzegi afrykańskie. W nocy na 19 t. m. ambarkacya 1go korpusu już się ukończyła i pierwsza jego dywizya, wylądowawszy przed Ceutą, okopowała się tam w obozie, spędziwszy przednie straże marokańskie.

Dzienniki rosyjskie zapełnione są mnóstwem rozporządzeń cesarkich tyczących się reorganizacyi banków i zakładów kredytowych a wydanych w skutek przedstawień ministra skarbu. Wszystkie te rozporządzenia cesarskie odnoszą się do zmiany sum depozytowych w bankach cesarskich, wynoszących 996 milionów rs. a rozpożyczonych na dobra prywatne, na papiery rentowe, o którejto wielkiej reformie finansowéj już kilkakrotnie pisaliśmy, przedstawiając jej dobre i złe strony. Późniéj podamy w treści te dalsze w tej mierze rozporządzenia teraz ogłoszone. Obok wielkiéj kwestyi włościańskiéj, a raczéj z nią w połączeniu, ta reforma instytutów kredytowych najmocniéj dziś Rosyę zajmuje a przyznać należy iż wywołała wiele nieukontentowania i zarzutów, z powodu, że istniejącym dziś bankom wprzód odebrano w części możność zastępywania instytutów kredytowych, zaczem nowe takie instytuty ustanowiono. Co się tycze spraw zewnętrznych, wszystkie prawie dzienniki rosyjskie uznają traktat w Zürich podpisany za niedostateczny do uspokojenia Włoch i mniemają że kongres, który poczytują pewnym, lepiéj sprawę włoską rozwiąże.

Wiadomości z Indyj wschodnich, a mianowicie z Bombaju, sięgają do 26go października. Z powodu wzmocnienia się rozbitków dawnego powstania i nowych rozruchów, musieli Anglicy przedsięwziąść kilka wypraw wojennych. O jednéj z nich mówią obszernie listy pocztą tą przywiezione, to jest o wyprawie przedsięwziętéj przeciw plemieniowi Waghers na półwyspie Guzeratu w wielkorządztwie bombajskiém. Wojska wyprawowe angielskie zdobyły w d. 6 października twierdzę na przybrzeżnéj wyspie Beyt, ze stratą 5 oficerów i 71 żołnierzy, i zrabowały bogatą świątynię indyjską na téj wyspie. Dalsze działanie wojsk angielskich w téj wyprawie udział mających, zwrócone jest przeciw silnéj twierdzy Dwarka, panującéj nad ujściem do morza rzeki Okha. Twierdza ta jednak jeszcze nie została wziętą, a powstańcy wagherscy ufni w siłę téj fortecy, pewni byli, iż ją obronić zdołają i tym sposobem wstrzymają posuwanie się Anglików wewnątrz swego kraju. O działaniu innego korpusu wyprawowego w Indyach środkowych przeciw Feroze-Szachowi żadnéj wiadomości nie znajdujemy w ostatnich listach z Indyj. Trzecia wyprawa w Indyach północnych dla ostatecznego pokonania Nena Sahyba i księżny luknowskiéj, którzy od roku usadowili się w górach na pograniczu Nepalu, jeszcze się nie rozpoczęła.

Czyniąc przygotowania do wojny przeciwko Chinom, prócz wojsk już w Hong-Kong i Szanghaj stojących, zbierają Anglicy korpus wyprawowy w Indyach gromadzący się częścią w Kalkucie, częścią w Madrasie. Dowództwo nad tym korpusem a zarazem nad całą wyprawą w Chinach, ma podobno objąć jenerał sir Hope Grant, znany z ostatniéj wojny przeciwko powstańcom indyjskim. Żołnierzom europejskim którzy służyli w armii byłéj kompanii indyjsko-angielskiéj, a dzisiaj nie chcą służyć rządowi i są rozpuszczani do domu, ofiarowano prócz żołdu po 10 funtów jeżeli zaciągną się na wyprawę chińską; lecz bardzo mało przyjęło tę propozycyą, i np. w Kalkucie na 1000 uwolnionych żołnierzy, ledwo 10ciu się zaciągło.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Wiedeń 25 listopada wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Oesterreichische Zeitung* pisze, że jak się domyślać można, wszystkie państwa, które należały do kongresu r. 1815, wezmą również udział w obecnym kongresie. Dzień rozpoczęcia jego nie jest jeszcze oznaczonym, a zaproszenia na kongres mają być dopiero rozesłane.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 25 listopada	żądają	płacą
Bankoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	376	370
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	80¼	79¼
Srebro nowe. . . . . złr.	123	121
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 20	9 95
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 —	9 80
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . „	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84¾	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	73 —	72¼ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	78 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	67 —	66 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99½

Wiedeń 25 listopada (telegraf.)	zł.	c
Augsburg 100 złreń.	106	90
Hamburg 100 Marków	94	25
Londyn 10 Ł.	124	40
Paryż 100 franków	49	60
Dukat	5	88
5% Metaliki	72	20
4½% „	63¾	—
4% „	56¾	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834	339	—
„ „ 1839	116¾	—
„ „ 1854	110¼	—
Pożyczka narodowa	78	20
Obligacye indemn. galic.	72½	—
Akcye Bankowe	903	—
„ kolei północnéj	1925	—
„ kredytu ruchomego	205	—
„ kolei francusko-austryackiéj	272½	—

Lwów 23 listopada.		
Dukat holenderski.	5 86	5 79
„ austryacki	5 90	5 84
Półimperyał rosyjski.	10 16	9 98
Rubel rosyjski	1 94	1 91
Talar pruski	1 89	1 85
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 50	82 7
Oblig. indemn. bez kupon.	72 42	71 68
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 70	76 93

Warszawa 22 listopada.		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . . „	92 42	—
kupon		57$\frac{7}{9}$
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 72	—
kupon		25

Wrocław 24 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	79$\frac{7}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	86¾	—
„ listy zastawne,	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%,	—	99¼
„ „ „ 3½%,	—	88½
Oblig. kolei krak.-szlązk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 25go listopada. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę, wypadł bardzo znaczny i chęć kupna nie ustawała wcale, a ceny utrzymały się bez zmiany według notowań poprzedniego targu, tylko zamówienia na późniejsze dostawy taniéj były liczone. Pszenicę płacono po 23, 24 do 26 złp. a w gatunku piękniejszym po 28, 28½, 29 do 29½ złp. a to zarówno za odstawę bezzwłoczną jakoteż i za umówioną w ciągu tygodnia. W dostawach późniejszych przed Nowym rokiem ceny wyniosły 25 do 26⅔ złp. Żyto jeszcze lepiéj się trzymało niż pszenica, a piękne płacono do 19 złp. Groch i jęczmień utrzymały się na dawnych cenach, lecz pokup był łatwy. — Na targu kleparskim dzisiaj sprzedaż na potrzebę miejscową ograniczała się do bardzo nieznacznych ilości zboża, a ceny bez zmiany.

Wrocław 24go listopada. Ceny głównych rodzajów zboża w trzech gatunkach w srebrnikach na miarę szefla pruskiego: pszenica biała 60, 70, 77; żółta 60, 68, 73; żyto 49, 53, 55; jęczmień 33, 38, 45; owies 22, 26, 28; groch 48, 56, 66; siemię lniane 60, 70, 75; rzepak zimowy 76, 85, 88; letni 66, 72, 75; koniczyna czerwona nowa 11 do 12¼ talar., dawna 9⅓ do 11 tal.; biała 20 do 25 tal.; nasienie Tymoteusza 9½ do 10¼ tal. Spirytus w miejscu bez naczynia, zaraz 9$\frac{1}{12}$ tal. za wiadro.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano: = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 24 do 25 listopada.

HOTEL POLLERA. Henr. bar. Konopka, Białobrzeski Stanisław wł. dóbr z Galicyi. Teofila hr. Karnicka właśc. dóbr, Riedel Edward zawiadowca, Chamaides Zygmunt Dr prawa Kołodziejski Waleryan inżyn., Dawid Ewans fabr. z Tarnowa. Stodołowski Józef wojażer z Wiednia. Ryschkes Henryk kupiec, Jakub i Wojciech Taubikowie spedytorowie z Pragi. Dembosch Stanisław Dr med. z Chrzanowa. Sobolewski Tadeusz ob. z Warszawy. Keczyński Aleksander ob. z Częstochowy. Chaim Maksym. kup. ze Lwowa, Kowanitz Abraham wojażer z Białéj. Radel Marya żona doktora z córką z Przeworska.

Wyjechali: Fränkl Henryk urz. hut do Chrzanowa. Toch Maksymilian wojażer do Wiednia. Mayer Adolf kup. do Warszawy. Lewicki Antoni c. k. inż. do Wadowic. Keczyński Aleksander ob. z Galicyi. Abraham i Wojciech Taubikowie spedytorowie do Tarnowa. Kowanitz Abraham wojażer do Białéj, Hr. Teofila Karnicka wł. dóbr do Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tadeusz Wiesiołowski ob. z Polski. Eleonora Rogalińska ob. z Tarnowa.

Wyjechali: Prosper hr. Zborowski wł. dóbr do Skołyszyna. Rejski bar. Artur wł. dóbr do Pragi. Franc. Eliasiewicz bud. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Władysław Łoziński obyw. z Szczucina. Wiktor Zbyszewski adwokat z Rzeszowa. Emilia Piątkowska wł. dóbr z fam., Józef Pietrzycki, Edward Stanowski, Bronisław Czarnomski ob. z Polski.

Wyjechali: Józef Majzel, Ludwik Katerla, Norbert Nurkowski wł. dóbr do Polski. Floryan Helcel wł. dóbr z familią do Polski.

URZEDOWE.

[919] **Ogłoszenie Licytacyi.** (3)

[N. 21,296]. Magistrat król. Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia ogrodu przy szpitalu Starozakonnych na Kazimierzu pod L. 37/34/5 Gm. VI. ulica Skawińska, na czas od 1go Stycznia 1860 do 31go Grudnia 1862, odbędzie się w dniu 6 Grudnia 1859 r. w gmachu Magistratu w Biórze Igo Departamentu o godzinie 10 przed południem powtórna publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 45 zlr. w austr.

Wadium wynosi 20 zlr. w. austr. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Igo Departamentu.

Kraków dnia 31 Października 1859.

Inseraty.

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzywil. KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Zamierza teraźniejszy most drewniany nad Wisłoką przy Dembicy zastąpić nowym mostem stałym budowy żelaznéj i postawienie sześciu filarów środkowych i dwóch filarów na brzegu wraz z ziemnemi i innemi pobocznemi robotami poruczyć w drodze ofert najmniéj żądającym budowniczym.

Dotyczące roboty dzielą się:

1) na roboty ziemne . . .	złr.	10,222	kr.	97
2) bicie pilotów i fundamenta . . .	„	12,101	„	71
3) roboty murarskie . . .	„	9,503	„	76
4) roboty kamieniarskie . . .	„	55,967	„	20
Razem . . .	złr.	87,795	kr.	64.

Oferty winny zawierać oświadczenie, że oferent plany i warunki budowy przejrzał, podpisał i dokładnie zrozumiał; opuszczenia procentów muszą być wymienione wyraźnie, nakoniec ma być uzdolnienie oferenta do prowadzenia podobnéj budowy należycie udowodnione.

Tak wygotowane oferty, zapieczętowane, opatrzone napisem: „*Anbot zur Herstellung der Wisłoka Brücke*“ należy podać najdaléj do

6go Grudnia r. b.

do centralnego Zarządu Kolei Karola Ludwika w Wiedniu.

Do oferty przyłączone ma być wadium w kwocie **4.000 Zł. w. a.** w gotowiznie, lub też w efektach na giełdzie notowanych, podług kursu dnia poprzedzającego.

Projekt budowy jest do widzenia w centralnym Zarządzie w Wiedniu (*Galvagnihof*), II schody na IIIém piętrze. (963-2-3)

Wiedeń dnia 18 Listopada 1859 r.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska w powietrzu	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	332''' 15	+ 0'0	100	zachodni słaby	pochmurno			
	10	332 40	— 0 8	100	„ „	„		— 4'0	0' 1
25	6	332 96	— 1 4	100	„ „	„			

W Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.